

Okupacyjna codzienność w pisanych po polsku dziennikach dzieci Holokaustu.

Justyna Kowalska-Leder

Justyna KOWALSKA-LEDER

Okupacyjna codzienność w pisanych po polsku dziennikach dzieci Holokaustu

Niewiele dzienników pisanych przez dzieci żydowskie podczas okupacji przetrwało do dziś. Sporo zapewne zaginęło w trakcie wojennej zawieruchy, niemało – już po 1945 roku, ponieważ nie wydawały się wówczas godne zainteresowania. Na dodatek lektura ocalałych zapisków dzieci Holokaustu nierzadko rodzi frustrację i może nawet bardziej niż teksty, które wyszły spod pióra osób dorosłych, skłania do wysiłku interpretacyjnego. Daje wgląd jedynie w niewielki wycinek doświadczenia autorów. Często zmusza czytelnika do pogodzenia się z tym, że nigdy nie pozna dalszych losów diarysty. Czasem nie wiadomo nawet, kto prowadził zapiski. Naiwnością byłoby więc przekonanie, że badany tu materiał jest w stanie wyczerpać tak wielowariantowe i wielowymiarowe doświadczenie, jakim było dorastanie w cieniu Holokaustu. Spróbujmy jednak spojrzeć na okupacyjną codzienność oczami dziecięcych diarystów piszących w języku polskim.

Przywoływane przeze mnie dzienniki lub ich ocalałe fragmenty pozwalają zobaczyć z perspektywy dziecka kilka miejsc okupowanych ziem polskich na różnych etapach drugiej wojny światowej. Urodzona w 1927 roku Renia Knoll prowadzi swoje zapiski w Krakowie zarówno przed, jak i po utworzeniu tam getta. Obejmują okres od 16 maja 1940 roku do 1 września 1941. Autorka wykorzystuje zwykły szkolny zeszyt w linie¹. Publikowany po polsku już trzykrotnie dziennik Dawida Rubinowicza, rówieśnika Reni, zawiera notatki prowadzone od 21 marca 1940 roku do 1 czerwca 1942². Czytelnicy poznają Dawida jako dwunastolatka,

¹ Dziennik Reni Knoll, ŻIH, sygn. 302/197.

² D. Rubinowicz *Pamiętnik*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960. Edycja została wznowiona w 1987 i 2005 roku.

mieszkańca wsi Krajno w powiecie kieleckim położonym w Generalnym Gubernatorstwie. Po chłopcu zostało pięć szkolnych zeszytów o poliniowanych kartkach wypełnionych starannym, choć początkowo niepewnym jeszcze piśmem.

Łódź i tamtejszą dzielnicę zamkniętą możemy zobaczyć w trzech odślonach w zachowanych do dnia dzisiejszego diariuszach dzieci żydowskich. Najbardziej znany czytelnikowi jest dziennik Dawida Sierakowiaka (ur. w 1924 r.), prowadzony od 28 czerwca 1939 roku do 15 kwietnia 1943. Po polsku ukazały dwa jego zeszyty³, których oryginały⁴ do dziś są przechowywane w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Więcej, bo aż pięć zeszytów, zawiera edycja anglojęzyczna⁵. Realia getta łódzkiego ukazują też przechowywane w ŻIH-u notatki dwóch anonimowych dziewczynek. Zeszyt pierwszej z nich dostępny jest tylko w maszynopisie, oryginał bowiem prawdopodobnie znajduje się w rękach prywatnych⁶. Nie znamy wieku autorki notatek, na podstawie zachowanego fragmentu dziennika możemy przypuszczać, że nosiła imię Ester lub Minia. Sposób formułowania przez nią myśli, popełniane błędy językowe, a przede wszystkim jej tryb życia w getcie wskazują, że była stosunkowo małą dziewczynką. Być może nie skończyła jeszcze dziesięciu lat, nie wspomina bowiem o przymusie pracy obejmującym w łódzkiej dzielnicy zamkniętej dzieci powyżej dziesiątego roku życia. Notatki dziewczynki dotyczą stycznia, lutego i marca 1942 roku, a więc tego okresu funkcjonowania getta, który nie został oświetlony w zachowanych notatkach Sierakowiaka. Poza tym jej dziennik wprowadza perspektywę pomijaną przez Dawida – doświadczenie dziewczynki niepracującej i nieposzukującej zatrudnienia, skoncentrowanej wyłącznie na sprawach organizacji życia domowego. Takie właśnie zadania pochłaniały niemą bohaterkę zapisków Dawida, jego młodszą siostrę Natalię. Dziennik drugiej anonimowej dziewczynki znaleziony został w Łodzi przez Filipa Friedmana w 1945 roku⁷. W tym pozbawionym okładek, liniowym zeszycie buchalteryjnym (z rubrykami „winiem” – „ma”), zapisano ołówkiem tylko piętnaście stron. Oddają one atmosferę, jaka panowała w getcie w lipcu i sierpniu 1944 roku, a więc podczas akcji likwidacyjnej.

Na uwagę zasługuje również odnaleziony i opublikowany niedawno, bo w 2006 roku, dzienniczek urodzonej w 1929 roku Rutki Laskier z Będzina⁸. Swoje notatki, prowadzone od 19 stycznia do 24 kwietnia 1943 roku, dziewczynka zapisywała w liniowym zeszycie z zielonymi okładkami. Nieopublikowany jak dotąd, prze-

³ D. Sierakowiak *Dziennik*, oprac. L. Dobroszycki, Iskry, Warszawa 1960.

⁴ Dziennik Dawida Sierakowiaka, ŻIH, sygn. 302/132.

⁵ *The Diary of Dawid Sierakowiak. Five Notebooks from the Łódź Getto*, ed. and introd. by A. Adelson, transl. by K. Turowski, Oxford University Press, New York-Oxford 1996.

⁶ Dziennik Estery/Mini, ŻIH, sygn. 302/86.

⁷ Dziennik anonimowej dziewczynki, ŻIH, sygn. 302/9.

⁸ R. Laskier *Pamiętnik*, oprac. I. Tumas, M.Z. Szczepka, A. Szydłowski, Wydawnictwo Polskaspresse, Katowice 2006.

chowywany w Archiwum Yad Vashem, dziennik Miriam Chaszczewackiej (ur. w 1924 r.) z Radomska powstawał od końca kwietnia 1941 do początku października 1942 roku⁹. Również dzienniczek Jerzyka Urmana (ur. w 1932 r.), prowadzony w Drohobyczu od 27 października do 12 listopada 1943 roku, nie został jak dotąd opublikowany, a jego kopia w formie maszynopisu znajduje się w zbiorach Yad Vashem¹⁰.

Wiele spośród dziecięcych dzienników, zwłaszcza tych prowadzonych przez dłuższy czas, charakteryzuje się ogromnym bogactwem tematów. Sprawy błahe i zabawne, dziecięce fantazje, pierwsze próby literackie przeplatają się z opisami tragicznych wydarzeń, bolesną refleksją czy rozmyślaniami natury filozoficznej. Modelową realizacją takiego diariusza jest zeszyt Reni Knoll. Oczywiście, znajdziemy w nim informacje dotyczące życia w okupowanym Krakowie, narastających represji wobec Żydów, utworzenia getta i warunków życia w dzielnicy zamkniętej. Dziewczynka nie stawia sobie jednak za cel prowadzenia kroniki, która koncentrowałaby się przede wszystkim na zapisie przemian w otaczającej ją rzeczywistości. Do zagadnień, które najbardziej ją poruszają, należą problemy związane z dojrzewaniem, przede wszystkim flirty z kolegami, utarczki z przyjaciółkami, problemy rodzinne, wrażenia z lektur. Jest więc to, podobnie jak w przypadku Anne Frank, dziennik dojrzewania nastolatki. Obie autorki łączą poza tym ambicje literackie. W dzienniku Reni, obok typowych dla tego gatunku zapisów, znajdujemy wiersze, opowiadania, eseje, dialogi sceniczne, przysłowia, cytaty z lektur, teksty piosenek, ale też różnego rodzaju tabele, katalogi, spisy, na przykład listę najładniejszych chłopców z okolicy z krótką, acz treściwą charakterystyką ich wyglądu. W przeciwieństwie do Anne, Renia nie dołącza do dziennika żadnych zdjęć, za to ozdabia go kilkoma rysunkami, na przykład pod wierszem z okazji Dnia Matki widnieje narysowany kredkami bukiet kwiatów. Jej dziennik pełnił też przez chwilę funkcję zielnika, czego znakiem jest miejsce, gdzie w czerwcu 1940 roku Renia wkleiła kilka bratków. Dla oddania klimatu, w jakim są utrzymane jej zapiski, warto przytoczyć w całości fragment reprezentatywny dla reszty dziennika (zachowując ortografię i interpunkcję oryginału, jak w przypadku wszystkich pozostałych cytatów z niepublikowanych dokumentów):

23 IV 1941 r. Czwartek

Wszystko się sprzysięga przeciw Żydom nawet pogoda. Jest już koniec kwietnia, a jest tak zimno że noszę gruby sweter i płaszcz zimowy. Będę teraz codziennie chodzić na lekcje angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Ale bym je wszystkie oddała aby się móc uczyć gry na fortepianie, ale i tak nie miałabym gdzie ćwiczyć. Tak smutno jest tutaj! gdzie się człowiek popatrzy widzi czarne posępne mury wznoszące się ku niebu

⁹ Dziennik Miriam Chaszczewackiej, Archiwum Yad Vashem, sygn. 03/3382.

¹⁰ Jerzy Feliks (Josef Arie) Urman *Kartki z pamiętnika: wrzesień 1943 – listopad 1943*, Archiwum Yad Vashem, sygn. 03/2730.

Szkice

z nagrobkami po wierzchu. Gdyby choć słońeczko zaświeciło! ale może jest dobrze że niema pogody, bo niemcy wydali wyrok że jeśli w Ghecie wybuchnie zaraza, to całe getto puszczą z dymem.

Chodzę teraz na aleję Limanowskiego. Gdzie już zdążyłam zawrócić w głowie kilku chłopcom. Jednego z nich nazwałam „Kundlem” jest śliczny. Mnie samej się on bardzo podoba, ale Broń Boże tego nikt nie widzi, prócz jednej Marty. A mnie jest go nieraz bardzo żal gdy widzę jak patrząc na moją lodowatą twarz ciężko wzdycha.

On jest moim „typem” ma śliczne piwne oczy i brązowe włosy, jest wysoki, ode mnie o głowę wyższy. Porządnie i czysto ubrany no i słodki. Kiedyś szedł za mną aż pod dom. Stale otacza go armia chłopców którzy mię w ten sposób śledzą: ustawiają się w placówki a gdy koło nich przechodzę to zaczynają gwizdać, gwizd ten przechodzi z jednej placówki do drugiej, aż dochodzi do niego. Wówczas on szybko się kryje w jakiejś bramie, a po dziesięciu minutach wychodzi, tak aby to wyglądało że to ja przyszedłam wcześniej, nie on.

Drugi typ nazwałam „Szatańskie oczy” gdyż oczy te są tak złe i zarazem piękne że nie można ich było określić inaczej. Ten typ bardzo dużo chodził z dziewczętami powoli rozkochując je w sobie. Teraz przez jakiś czas nie chodził z nimi, chcąc się jakoś wyróżnić. Dopiero gdy mnie zauważył znowu zaczął chadzać z dziewczętami aby i we mnie wzbudzić zazdrość. Gdy przechodzi koło mnie stara się mój wzrok na siebie przeciągnąć ale mu się to nie udaje, gdy on idzie to ja patrzę prosto przed siebie przyjmując twarz w kamienną okowę. Jego to szalenie denerwuje. Wczoraj szłam on idzie za mną i mówi do kolegi: Ładna dziewczyna, nawet nie usłyszałam. Tych „Typów” jest może 10. Ale gdybym każdego chciała opisać to nie wystarczyłoby i ty dzienniczku.

1. Kundel. 2. Szatańskie oczy. 3. Chińczyk.
4. Filozof. 5. Idiota. 6. Okularnik.
7. Czarny. 8. Złodziejskie oczy. 9. Król Bolesław.
10. Drynda. 11. Spodeczki. 12. Kawka.

- 1,2,3 = najpewniejsi
4,5,6 = pewni
7.8.9 = mniej pewni
10, 11, 12 = najmniej pewni¹¹

Na przykładzie cytowanego zapisku dobrze widać jedną z typowych cech gatunkowych dziennika intymnego, a więc politematyczność. „W dzienniku pisać można o wszystkim, nie istnieje ustalona hierarchia spraw, a przejście od jednej kwestii do drugiej nie wymaga w ogóle uzasadnień”¹² – zauważa Michał Głowiński. Niemiecka okupacja czy realia getta rzadko sytuują się w centrum zainteresowania Reni, stanowią raczej tło doświadczeń intymnych. Nieustanne utarczki z koleżankami i flirty z kolegami to oś problemów, z którymi dziewczynka zmagają się podczas wojny. W czerwcu 1940 roku notuje:

Dziś na kursie Dorka dziwnie jakoś usiadła tak że jej wszystko było widać. Chłopcy zaraz zaczęli się śmiać, a ona na wszystko pozwalała. Mietek strasznie chciał aby i mnie ktoś podniósł suknię. Ale nie odważyli się.¹³

¹¹ Dziennik Reni Knoll.

¹² M. Głowiński *Gry powieściowe*, PIW, Warszawa 1973, s. 82.

¹³ Dziennik Reni Knoll, zapis z 4 VI 1940 roku.

Dominanta tematyczna zapisków Reni zmusza współczesnego czytelnika do konfrontacji z tradycyjnie jednolicie traumatyczną wizją losu Żydów pod okupacją niemiecką, w której nie mieszczą się typowe dylematy dojrzwania, tak bardzo absorbujące diarystkę.

Rutka Laskier, podobnie jak Renia Knoll, realizuje w swoich zapiskach model dzienniczka pensjonarki. Jest uzdolnioną literacko, czytaną panienką, przeżywającą rozterki typowe dla okresu dojrzwania. Ich świadectwem są zawarte w dzienniku opisy napiętych relacji z rodzicami, pierwszych miłości, kłótni z przyjaciółkami, cielesnych symptomów dojrzwania. Wszystko to rozgrywa się w scenerii będzińskiego getta, którego groza od czasu do czasu niespodziewanie wkracza w świat pensjonarskich wynurzeń. Na przykład notatkę z 6 lutego 1943 roku Rutka rozpoczyna od wyrażenia swoich nienawistnych uczuć w stosunku do Niemców: „chciałabym znęcać się nad nimi, nad kobietami i dziećmi”¹⁴ – wyznaje dziewczynka, by chwilę później przejść do opisu erotycznych doznań, jakie towarzyszyły jej podczas ostatniej kąpieli. Ten wątek zostaje jednak przerwany wspomnieniem wydarzeń z sierpnia poprzedniego roku, kiedy była świadkiem sceny, w której żołnierz niemiecki zabił na oczach matki niemowlę, uderzając jego głową o latarnię. Opis tego dramatycznego wydarzenia płynnie przechodzi w relację ze spraw bieżących, czyli flirtu z kolegą, który kilka godzin wcześniej opuścił mieszkanie Rutki.

Gdy mowa o pensjonarskich wynurzeniach nastoletnich diarystek, nie sposób nie wspomnieć o Miriam Chaszczewackiej z Radomska. Również w jej dzienniku znajdziemy opisy flirtów, potańcówek, zwanych przez autorkę „bibkami”, cytaty z ulubionych lektur oraz informacje o realiach życia w getcie, na przykład ceny żywności. A jednak w trakcie lektury tych zapisków zaczyna narastać wrażenie, że Miriam odnotowuje tylko pobieżny zarys dawno minionych wydarzeń, nie relacjonując ich na bieżąco, w żadnym stopniu nie czyniąc też z prowadzenia dziennika istotnej w swoim życiu praktyki. Przy uważnym przyjrzeniu się jej diariuszowi, widać spore odstępy czasu między kolejnymi zapiskami. Bywa, że dziewczyna przez cały miesiąc w ogóle nie sięga po pióro, a rekord częstotliwości jej notatek to zaledwie cztery powstałe w październiku 1942 roku. Zapiski Miriam są zawsze spóźnione wobec relacjonowanych przez nią wydarzeń, pozbawione szczegółowych informacji o ich przebiegu oraz opisu przeżyć, jakie w niej wywołały. Wydaje się, że przyczyna tkwi w braku czasu, który upływa dziewczynce na nauce angielskiego, udzielaniu korepetycji z hebrajskiego, pracy we freblówce i, oczywiście, życiu towarzyskim. Miriam wyraźnie zmusza się do prowadzenia notatek. Zapis z poniedziałku, 15 czerwca 1942 roku rozpoczyna słowami:

Już teraz nie pomnę ani kolejności wszystkich wypadków, które się zdarzyły od czasu ostatniego pisania [czyli od dwóch miesięcy]. Zawsze marzyłam, żeby był ktoś taki, kto zapisywałby wszystkie ważniejsze wypadki wraz z moimi wrażeniami i moim reagowaniem na nie.¹⁵

¹⁴ R. Laskier *Pamiętnik*, s. 55.

¹⁵ Dziennik Miriam Chaszczewackiej.

Szkice

Miriam przyznaje, że źródło takiego stanu rzeczy tkwi w lenistwie, co budzi zresztą w niej poczucie winy. „Zawsze żałuję poniewczasie, że tak mało pisałam, bo nigdy nie chce mi się tyle wypadków naraz opisywać”¹⁶ – notuje 12 czerwca 1941 roku.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego Miriam zmusza się do prowadzenia dziennika, znajdziemy w notatce z 22 września 1942 roku. Dotyczy ona – wyjątkowo – wydarzeń z dnia poprzedniego, kiedy to do Radomska nadeszły wieści o wysiedlaniu Żydów z oddalonej o czterdzieści kilometrów Częstochowy.

Jeszcze 3-4 dni i będą u nas – a wtedy. O Boże! Jak okrutna jest ta pewność śmierci – czyż śmierci, to najgorzej – męczarni okrutnej w dusznych, ściśniętych wagonach. [...] Jakie to głupie, ale krok przed śmiercią troszczę się o mój pamiętnik, ale nie chciałabym by skończył gdzieś marnie w piecu czy na śmietniku. Chciałabym, by go ktoś znalazł – bodaj Niemiec i by przeczytał. Chciałabym, by ta pisanina, która zawiera zaledwie 1/100 okrucieństwa była kiedyś prawdziwym i wiernym dokumentem naszych czasów. A właściwie jak umrę to cóż mnie obchodzi.¹⁷

Miriam czuje się więc zobowiązana do złożenia świadectwa. Wraz z upływem czasu w dziewczynie, całkowicie pochłoniętej problemami okresu dojrzewania, zaczyna narastać świadomość tego, że być może notatki okażą się trwalsze od jej życia i stanowić będą nie tylko źródło wiedzy o okupacji Radomska, lecz również ślad po niej samej. W ostatnim zapisku z 7 października 1942 roku zaznacza, że jedyną rzeczą, którą „musi” zabrać do kryjówki, jest właśnie notes¹⁸.

Rozpoczęcie tekstu o okupacyjnych dziennikach dzieci żydowskich od położenia akcentu na tematyce krotochwilnej może zaskakiwać. Nie pasuje bowiem do takiej wizji doświadczenia dzieci Holokaustu, która kładzie nacisk na jego wymiar traumatyczny, wynikający ze skrajnego głodu, chorób i bliskości śmierci. Tego rodzaju tematyka jest oczywiście obecna w omawianych przeze mnie tekstach, ale w przypadku dziewczęcych wynurzeń Reni, Miriam i Rutki zajmuje miejsce marginalne. Zupełnie inaczej wygląda to w dzienniku Dawida Sierakowiaka, niewątpliwie jednym z najbardziej przejmujących świadectw doświadczenia głodu. W swoich notatkach poświęca on dużo uwagi kwestii aprowizacji oraz codzien-

16 Tamże.

17 Tamże.

18 Miriam pisze o planach ukrycia się wraz z rodziną w jakimś pomieszczeniu, gdzie ma przebywać około siedemdziesięciu osób. Zdaje sobie sprawę, że takie warunki niosą ze sobą ogromne zagrożenie. Pod wykonaną w maszynopisie kopią diariusza Miriam znajduje się anonimowa informacja o jej dalszych losach: „W dniu 24.X.42 r. zgłosiła się wraz z matką wieczorem na ul. Limanowskiego do pełniącego tam wtedy służbę p. pol. że chcą iść do Gm. Żyd. gdyż od tygodnia są ukryte w ustępie i mają dość tego, ostatnie 3 dni jadły surową kaszę. Zostały odstawione do Komisariatu a w następnym dniu wyjechały wraz z transportem samochodem do Częstochowy”. Co działo się dalej z Miriam Chaszczewacką i jej matką oraz jakim sposobem dziennik dziewczynki przetrwał wojnę, do dziś pozostaje tajemnicą.

nym zajęciom: szkole, pracy, udzielanym korepetycjom, zebraniom organizacji lewicowej. Znajdziemy tu również informacje o sytuacji politycznej na świecie. Jednak tematem najważniejszym, choć nie od razu dominującym, jest właśnie głód. Dziennik Sierakowiaka czytać można jako studium choroby głodowej. Z jednej strony, jest to samoobserwacja chorego, z drugiej – raport z głodującego miasta.

We wtorek, 13 maja 1941 roku chłopak notuje: „Wczoraj umarł jeden z uczniów równoległej do naszej klasy, który uległ ogólnemu wyczerpaniu z głodu. Na skutek swego okropnego wyglądu mógł on zjeść w szkole nieograniczoną ilość zup, ale nie pomogło mu to zbyt. Jest to trzecia ofiara w naszej klasie”¹⁹. O stanie, w jakim znajduje się autor dziennika, można wnioskować z zapisu, który powstał trzy dni później. „Badała mnie dziś lekarka w szkole i była przerażona moją chudością”²⁰. Dawid dostaje od niej skierowanie na prześwietlenie płuc, a przez to szansę na dodatkową zupę w szkole. Wychodzi jednak z tej przygody dość przestraszony. „Choroby płuc są ostatnim krzykiem mody w getcie. Zmiatają ludzi jak dyzenteria lub tyfus”²¹ – czytamy w notatce z maja 1941 roku. Parę dni później Dawid z radością odnotowuje: „Od dzisiaj dostają też w szkole dwie zupy. Zawsze człowiek lepiej się czuje”²². Jednak już dwa dni później zaznacza, że mimo dodatkowej porcji jego stan jest fatalny.

„Głodny jestem jak cholera, bo z mego chlebka, który miał starczyć do wtorku włącznie, śladu już nie ma” – notuje w piątek, 23 maja 1941 roku – „Pocieszam się, że nie jestem pod tym względem jedyny”²³. Dawid w swoich zwierzeniach na temat głodu i wywołanej nim choroby sytuuje się zwykle w obrębie szerszej wspólnoty, którą, w zgodzie z jego lewicowymi przekonaniem, nazwać można masami głodującego getta. Jest to widoczne już w postaci powracającego wciąż zaimka „my”. Ta wspólnota głodujących nędzarzy przeciwstawiona jest gettowej elicie wyzyskiwaczy, skoncentrowanej wokół Chaima Rumkowskiego. W tym sposobie patrzenia na własne doświadczenie ujawnia się „niedzielinna” perspektywa Sierakowiaka, odmienna od innych analizowanych przeze mnie diariuszy. Autor zapisków z getta łódzkiego uwewnętrzniał już wcześniej pewien zideologizowany (w szerszym tego słowa znaczeniu) obraz świata. Jego źródła należy szukać w czytanych przez Dawida pismach Lenina i Marksa, które chłopiec nie tylko zna, lecz również tłumaczy, o których dyskutuje wraz z kolegami z organizacji lewicowej. Ma więc uwewnętrznioną siatkę pojęć, system kategorii, za pomocą których ujmuje własne doświadczenie.

Tymczasem młodzi diaryści nie mają jeszcze jakiejś spójnej wizji świata. Ich zapiski to świadectwa indywidualnych prób usensownienia tego, co stało się ich

¹⁹ D. Sierakowiak *Dziennik*, s. 39.

²⁰ Tamże, s. 41.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 43.

²³ Tamże, s. 46.

udziałem. W wyniku takich operacji myślowych powstają swoiste *bricolages*, w których wydarzenia zyskują zaskakujące dla dorosłego czytelnika uzasadnienia, umieszczone zostają bowiem w szczególnym, dziecięcym uniwersum myślowym. Dziecięcy diaryści przypominają opisanego przez Claude'a Lévi-Straussa *bricoleura*, gdyż podobnie jak on tworzą nowe sensy z często nieprzystających do siebie obrazów zebranych w wyniku obserwacji świata, a nie – przez odniesienie do wypracowanej wcześniej siatki pojęć²⁴.

Mimo uporczywego głodu Dawid stara się realizować nie tylko w działalności społecznej, lecz również naukowej. Uczy się języków, a jak można sądzić z ocen, jakie otrzymuje na klasówkach oraz na małej maturze, musi zapewne przygotowywać się do zajęć szkolnych. Wyraźną przyjemność sprawia mu wysiłek intelektualny, w ramach rozrywki tłumaczy na polski Owidiusza, a z hebrajskiego na jidysz poezję Saula Czernichowskiego. Sporo miejsca w dzienniku zajmują udzielane przez Dawida „lekcje”. Mowa oczywiście o korepetycjach, których zarówno ilość, jak i zakres mogą wprowadzić w zdumienie. W październiku 1941 roku chłopiec porzuca tę formę zarobkowania i zatrudnia się w warsztacie rymarskim.

Determinująca kształt całego dziennika perspektywa głodującego młodego człowieka zostaje wyostrowana dzięki takim informacjom, jak ceny żywności, jej dostawy i jakość. Oczywiście, tego rodzaju kwestie skupiają uwagę wielu diarystów okresu wojny i okupacji, jednak w przypadku zeszytów Sierakowiaka koncentracja na problemie aprowizacji jest tak duża, że miejscami jego zeszyty przekształcają się w proste, pozbawione komentarza spisy cen, dostaw, przydziałów. Monotonia tych notatek rodzi w czytelniku uczucie znużenia, wywołuje chęć „przeskakiwania” w lekturze owych aprowizacyjnych wyliczeń. Ten mechanizm unaczynia różnicę perspektyw, przepaść, jaka dzieli diarystę i czytelnika jego notatek. Dawid, odnotowując pedantycznie każdą uzyskaną w warsztacie zupę i każdą ograniczoną w kolejnym przydziale rację żywnościową, pisze przecież o swoim oddalaniu się od śmierci lub przybliżaniu do niej. Świadomość zagrożenia życia przebija z każdej kartki jego dziennika. W tej sytuacji kolejna łyżka zupy, dodatkowy gram mąki domaga się odnotowania. Apropowizacyjnie notatki Sierakowiaka to w istocie jego rozważania o życiu i śmierci.

Zapiski Dawida ujawniają mechanizm zawężenia horyzontu poznawczego, będący skutkiem skrajnie złego położenia, w jakim znalazł się chłopiec. Proces stopniowego kurczenia się przestrzeni jego zainteresowań i aktywności daje się prześledzić w trakcie lektury dziennika. Niemalże każda strona wszystkich pięciu zeszytów stanowi świadectwo tak głębokiego cierpienia, że każdy następny zapis jest dla czytelnika swego rodzaju zaskoczeniem – wydaje się bowiem niemożliwe, że chłopiec przeżył kolejny dzień. A jednak piąty, ostatni zeszyt, obejmujący okres od 11 listopada 1942 roku do 15 kwietnia roku 1943, jest już po prostu świadectwem agonii. Dawid choruje w sposób szczególnie dotkliwy, cierpiąc nie tylko z po-

²⁴ Zob. C. Lévi-Strauss *Myśl nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, PWN, Warszawa 1969, rozdz. *Wiedza konkretna*.

wodu głodu, lecz również stanu zapalnego skóry i owrzodzenia całego ciała. Złe samopoczucie spotęgowane jest chorobą siostry²⁵ oraz awanturami z ojcem. Nic więc dziwnego, że Dawid prawie nie opuszcza myślami granic getta, a właściwie murów mieszkania. Temu stwierdzeniu pozornie przeczyłyby pojawiające się w ostatnim zeszytcie wtrącenia dotyczące politycznej sytuacji na świecie. Przywoływane są one jednak wyłącznie w tej samej funkcji, co opisy pogarszającego się samopoczucia. W istocie bowiem Dawid nieustannie szacuje swoje wciąż malejące szanse na przetrwanie.

Wraz z rozwojem choroby głodowej chłopiec traci stopniowo zainteresowanie tym, co nie wiąże się z dolegliwościami cielesnymi. „Czas upływa od posiłku do posiłku. Resort, praca, jedzenie, sen i znów to samo od początku”²⁶ – pisze 23 czerwca 1942 roku. Zaangażowanie w działalność organizacji lewicowej powoli odchodzi w przeszłość. Po spotkaniu z dawnym kolegą, Natanielem Radzynerem, który należał do jej kierownictwa i wielokrotnie zachęcał Dawida do współdziałania, autor diariusza notuje: „Ale gdyby on wiedział, jak mnie to teraz mało wszystko obchodzi! I jak bardzo jestem leniwy, aby gdzieś pójść i coś zrobić. Nawet czytać już nie mogę. A o pisaniu to w ogóle nie ma mowy. Czy też poczuje się jeszcze kiedyś sobą w pełnym znaczeniu tego słowa”²⁷. Z zapisków Dawida emanuje bolesna świadomość redukcji człowieczeństwa do prostych funkcji fizjologicznych. Dla chłopca, dla którego „żyć” znaczyło „tworzyć”, mieć aktywny stosunek do rzeczywistości, ta redukcja oznacza śmierć jeszcze za życia.

20 lipca 1942 roku Dawid odnotowuje kolejne spotkanie z Natanielem Radzynerem i przyniesione przez niego wieści o zataczającej coraz szersze kręgi działalności młodzieży lewicowej w getcie. W tym kontekście Sierakowiak ma do powiedzenia tylko tyle: „Tymczasem przycupnąć i walczyć o życie. Wytrwać i przeżyć”²⁸. Do postawy Dawida odnieść można słowa Barbary Engelking, która zauważa, że cechą charakterystyczną sytuacji granicznej jest uwięzienie człowieka w czasoprzestrzeni:

Dotychczasowe normy, porządek świata zostają zawieszane, przeszłość i przyszłość są nieosiągalne dla ludzi znajdujących się w bezgranicznej teraźniejszości. Nieczytelność, zmienność, nieprzewidywalność sytuacji granicznej sprzyja deregulacji norm życia społecznego, a w wymiarze indywidualnym – deregulacji poczucia tożsamości.²⁹

W diarystycznej praktyce Dawida wyraża się ciągle ponawiane, choć wprost nie wyrażone, pytanie „kim jestem” i „czy w ogóle jestem”. „Czyżbym już zaczął się

²⁵ Natalia Sierakowiak najprawdopodobniej została deportowana do KL Auschwitz-Birkenau podczas akcji likwidującej getto w sierpniu 1944 roku.

²⁶ D. Sierakowiak *Dziennik*, s. 145.

²⁷ Tamże, s. 147.

²⁸ Tamże, s. 161.

²⁹ B. Engelking „Czas przestał dla mnie istnieć...”. *Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1996, s. 236.

Szkice

wykańczać?”³⁰ – pyta w notatce z 27 sierpnia 1942 roku. Pisanie staje się formą walki z dotykającymi autora nieustannymi przemianami, które zmierzają w kierunku jego zniszczenia, unicestwienia i pozostają zupełnie poza jego wpływem. W tej sytuacji dla „człowieka słowa”, a za takiego uważam Sierakowiaka, jedynym a zarazem oczywistym gestem obrony własnej podmiotowości, integralności psychicznej, poczucia zwartej tożsamości – jest pisanie. Dawid „pisze siebie”, sam przed sobą potwierdzając własne istnienie, które ciągle przecież ulega zakwestionowaniu przez uporczywe dolegliwości fizyczne i świadomość ich skutków, którymi są królująca w getcie śmierć, a wcześniej – utrata godności na co dzień obserwowana na przykładzie ojca.

Pisanie jest przeciwdziałaniem presji ciała, której nasilenie rozluźnia kulturowy gorset norm i wartości. Na ten właśnie aspekt praktyki diarystycznej zwraca uwagę Marta Janczewska w tekście poświęconym głodowym dziennikom Ireny Hauser, Żydówki z getta łódzkiego, i Jury Riabinkina, chłopca uwięzionego w odciętym od świata Leningradzie: „W obu wybranych dziennikach presja natury doświadczana przez podmiot owocuje postawieniem pytania o granice własnej osoby, a jedyną przestrzenią, w jakiej jest możliwe poszukiwanie odpowiedzi, staje się przestrzeń dziennika, przestrzeń kultury”³¹.

Problemy życia codziennego, które w zwykłych okolicznościach nie absorbują dzieci, w sytuacji okupacyjnej stanowią jeden z istotniejszych punktów ich zainteresowań. Przykładem tego mogą być pieczołowicie odnotowywane ceny produktów żywnościowych, opatrzone zwykle komentarzem, w którym autor wyraża swoje zaniepokojenie bądź przerażenie perspektywą zbliżającego się głodu. Bywa jednak, że tego rodzaju wyznania nie oddają rzeczywistego położenia i uczuć młodego diarysty, są raczej przywołaniem głosu osób dorosłych. W dzienniku Reni Knoll znajdujemy następującą notatkę z 22 maja 1941 roku:

Tu w ghecie wszystko jest szalenie drogie. I gdyby nie to że Tatuś ma „Passir erlaubniss” to musielibyśmy poumierać z głodu. Np. chleb zwykły czarny z piaskiem kosztuje u nas 12 zł. A oni chcą by człowiek wyżył z kartek żywnościowych. Dają 2 chleby na 4 osoby na tydzień! Dawniej przed wojną to u nas nie szło nawet funta chleba dziennie bo człowiek sobie pojadł bądź co, ale to bądź co było pożywne i tłuste a teraz, je się i je cały dzień i się jest ciągle głodnym. Wobec tego wszystkiego wysuwa się widmo głodu i zarazy. A teraz, napiszę sobie kilka terażniejszych ghettowych cen aby kiedyś...

a więc 1 jajko – 60 gr.

4 bułeczki tak duże jak oczy 1 zł 20 gr.

1 litr mleka – 2 zł 50 gr

1 kg mięsa – 12 zł

1 kg cukru – 24 zł

³⁰ D. Sierakowiak *Dziennik*, s. 189.

³¹ M. Janczewska *Między fizjologią a kulturą. Jak zapisać głód?... Na podstawie dzienników Ireny Hauser i Jury Riabinkina*, w: *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, red. M. Głowiński, K. Chmielewska, K. Makaryk, Universitas, Kraków 2005, s. 77.

Kowalska-Leder Okupacyjna codzienność...

1 dkg herbaty – 3 zł 50 gr.

1 kg masła 35 zł

1 górek kwaszony – 1 zł.

A w Krakowie 1 kg pomarańcz – 18 zł. No i żyj tu człowieku! Nie chce się nie mogę dokończyć bo nie mam czasu.³²

Mimo tych narzekań na wysokie ceny żywności, o stosunkowo wysokim standardzie życia Knollów pośrednio świadczy napisana dwa dni później relacja z urodzin koleżanki, Ziułki, na których, zdaniem Renii, „było wstrętnie”:

Przede wszystkim przyjęła nas w kuchni. Siedziałyśmy przy kuchennym niczym nie nakrytym stole. Nie było żadnego przyjęcia, poprostu dziękowałam bogu że Zuże nic nie przyniosłam. A nudziło się! [...] W końcu miałam dosyć i zaproponowałam dziewczętom pójście na spacer. Zgodziły się. Ziułka zaprosiła nas na lody do Gazda. Prawie do Gazda! który słynie z obrzydliwych lodów ale cóż Żuka tak namawiała że mi nie wypadało odmówić. Lody nie były złe. Ale nim doszłam do domu napadły mnie takie boleści. Że do dziś nie wiem jakim cudem doszłam do domu. Przrzekłam sobie że nie będę więcej jeść gazdzkich lodów. Na przrzeczenie nie jedzenia Żadnych lodów nie miałam odwagi.³³

W dokumentach osobistych obok sformułowanych wprost opinii, ocen i spostrzeżeń, znajdują się fragmenty, w których autor mimochodem ujawnia odmieniny od deklarowanego stan rzeczy. W takich pęknięciach między treścią eksplicytną a sensem ukrytym szukać należy prawdy o doświadczeniu diarysty³⁴. Skoro Renia wybrzydza na jakość lodów, a poczęstunek na przyjęciu urodzinowym stanowi dla niej oczywistość, jest to znak, że nie doświadczyła jeszcze straszego, znanego nam choćby z zapisków Sierakowiaka, gettowego głodu, często kończącego się śmiercią.

Wśród przywołanych przeze mnie dzienników są i takie, w których problem głodu w ogóle nie występuje, nie dotyczy bowiem autora notatek. Tak jest w przypadku Rutki Laskier, dziewczynki z zamożnej rodziny, córki będzińskiego bankiera³⁵, o którym zresztą milczy w swoich notatkach, sygnalizując jednocześnie

³² Dziennik Reni Knoll.

³³ Tamże, zapis z 24 V 1941 roku. Podkreślenie Reni Knoll.

³⁴ Na dwupłaszczyznowość „wypowiedzi ludzkich” zwracał uwagę Florian Znaniecki (*Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem*, Polski Instytut Socjologiczny, Poznań 1931).

³⁵ Autorzy cytowanego wydania dziennika podają informację, że w sierpniu 1943 roku Jakub, Dwojra, Rutka i Joachim Laskier znaleźli się w KL Auschwitz-Birkenau. Mieli zostać rozdzieleni na rampie, skąd matka wraz dziećmi trafiła prosto do komory gazowej, natomiast ojciec został przetransportowany do obozu Sachsenhausen, gdzie jako były bankier zmuszony był do podrabiania amerykańskich dolarów i brytyjskich funtów (zob. R. Laskier *Pamiętnik*, s. 21). Inne okoliczności śmierci Rutki podaje jej rówieśniczka Zofia Minc, która w grudniu 1943 roku została przewieziona z Będzina do KL Auschwitz-Birkenau. W relacji złożonej w 1947 roku opisuje następujące wydarzenia z przełomu 1943 i 1944 roku: „Obok mnie w bloku sypiała moja koleżanka, 17-letnia Rutka Laskier

Szkice

sympatie lewicowe. Dziewczynka nigdy nie pisze o głodzie i niemal w ogóle nie wspomina o kłopotach aprowizacyjnych, wysokich cenach czy skąpych przydzielach żywności. A jednak w zeszycie Rutki obok zapisków codziennych, w dużej mierze skoncentrowanych na życiu uczuciowym nastolatki, znajdziemy dwa krótkie opowiadania. Pierwsze nosi tytuł *W góry* i jest rodzajem wprawki literackiej, zapisem wrażeń z wycieczki, drugie – zatytułowane *Zima w getcie* stanowi próbę opisu przeżyć, które dziewczynce zostały oszczędzone:

Zima jest dla większości mieszkańców getta widmem nędzy i głodu. Wszędzie ogonki, ogonki po kartofle, korpiele, węgiel, chleb. Biednie ubrane dzieci wyciągają ręce do przechodniów. Te dzieci to stygmat szarego getta. Rodzice wysiedleni, a dzieci rzucone na pastwę losu poniewierają się po ulicy.³⁶

Jednym z najboleńszych doświadczeń czasu wojny i okupacji jest oczywiście zagrożenie życia, śmierć najbliższych, wysłuchiwanie wieści o mordach, widok egzekucji i martwych ciał. Dzieci w bardzo zróżnicowany sposób odnotowują w swoich dziennikach tego rodzaju wydarzenia, czasem ledwie je sygnalizując, niekiedy jednak podejmując próby refleksji nad nimi.

W szczególny sposób przejawy doświadczeń traumatycznych zostają zasygnalizowane w notatkach Dawida Rubinowicza. Ich autentyzm, polegający przede wszystkim na braku odniesień do literackich wzorców wypowiedzi, stanowi wyróżnik jego dziennika w kontekście innych tego rodzaju dokumentów osobistych. Taka forma zapisu pogłębia również wrażenie osamotnienia autora notatek. Dawid nie ma przyjaciół, nie wspomina nawet o kolegach, nie znajduje również wsparcia w rodzinie ani wśród nauczycieli. Jego doświadczenia nie zostają również usensownione w wymiarze religijnym. Wrażenie osamotnienia i bezradności wobec narastających zagrożeń zostaje spotęgowane zmaganiem, jakie Dawid toczy z językiem, by opisać zmieniającą się wciąż rzeczywistość i nazwać związane z tym uczucia. Czytelnicy dziennika stają się świadkami jego walki o słowo.

W języku zapisków Dawida początkowo zwracają uwagę emocjonalne puenty przypominające ludowe porzekadła, na przykład po opisie kolejnych mordów w okolicznych wsiach i w Kielcach notatkę zamyka konstatacja: „W takich okropnych i złych warunkach przechodzą dni e tygodnie pełne trwogi i grozy”³⁷. War-

z Będzina [Rutka miała wówczas 14 lat]. Była taka śliczna, że nawet dr Mengele zwrócił na nią uwagę. Wtedy wybuchła epidemia tyfusu i cholery. Rutka zachorowała na cholere i w ciągu kilku godzin zmieniła się nie do poznania. Został z niej tylko marny ślad. Sama ją zawiozłam na taczce od śmieci do krematorium. Błagała mnie, bym zawiozła ją do drutów, to rzuci się na nie i prąd elektryczny ją zabije, ale za taczka szedł SS-man z karabinem i nie pozwolił na to. Gdy wracałam z pustą taczka, zobaczyła mnie blokowa nasza i przeznaczyła do Leichenkommando” (Relacja Zofii Minc, ŻIH, sygn. 301/2484).

³⁶ R. Laskier *Pamiętnik*, s. 121.

³⁷ D. Rubinowicz *Pamiętnik*, s. 36.

tość informacyjna tego zdania jest niska. Pełni ono raczej funkcję ekspresywną, a przede wszystkim oddaje atmosferę panującą w otoczeniu chłopca. Spójrzmy na jeszcze jeden, podobny przykład:

Nasz sąsiad również był w Bielinach to powiedział, że ich nie puszczą tylko była to jakaś kombinacja, ale jaka to nie wiadomo. Powiedział jeszcze że ten krawiec od futer to może już jest zastrzelony, tu żeśmy się cieszyli, że ich puszcza a tu masz. Gdy tylko jest choć odrobinę nadziei, gdy zaświeci jeden promyczek dla nas to przyjdzie zaraz jakaś burza i już po wszystkim. Ten krawiec zostawił siedmioro dzieci co teraz biedne sieroty pozna, towar co mieli to im zabrali a teraz jeszcze karzą żeby matka się stawiała na posterunek. Zachowaj Boże co te bestje wyrabiają z ludźmi.³⁸

I jeszcze zdanie, tym razem zamykające notatkę z 24 kwietnia 1942 roku, w której Dawid narzeka na zubożenie rodziny i wysokie ceny żywności: „Żeby Bóg dał żeby wojna się czempędzej skończyła, jak będzie dłużej to nikt prawie nie przetrzyma tak okrutnej wojny i okropnych tortur”³⁹.

Wyrażenie trudnych uczuć, jak strach, złość, osamotnienie, to bardzo poważne wyzwanie dla niewprawnego diarysty, który w tej sytuacji sięga po powtarzane przez innych opinie i sformułowania. W przytoczonych fragmentach dziennika wyraźnie wybrzmiewa cudze słowo⁴⁰. Zapożyczenie obcej frazy bardzo często pojawia się w notatkach Dawida, zwłaszcza tych, które dotyczą drastycznych wydarzeń. Czytelnik bez trudu usłyszy w nich kobiecy lament albo pewne formuły przekazywane wraz z plotką z ust do ust. Niewątpliwie spotykamy je w zapisku z kwietnia 1942 roku, gdzie Dawid relacjonuje wieść o rozstrzelaniu dziewczynki z Krajna, która nie zastosowała się do rozporządzenia o godzinie policyjnej: „Taka dziewczyna jak kwiat żeby ona mogła być zastrzelona to już chyba będzie koniec świata. Żeby nie było jednego dnia spokojnego”⁴¹. „Dziewczyna jak kwiat”, „koniec świata”, „żeby nie było jednego dnia spokojnego”, „zachowaj Boże, co te bestje wyrabiają z ludźmi” – to wszystko elementy swego rodzaju frazy lamentacyjnej powtarzanej zapewne w otoczeniu Dawida. Dzięki takim niewyodrębnionym w tekście przywołaniom daje się wyczuć na kartach dziennika żywość słowa mówionego. Niesie on echa atmosfery napięcia, paniki, żalu i rozpacz. „Żywa wypowiedź, sensownie sformułowana w jakimś momencie historycznym w społecznie określonym środowisku, musi zaczepić tysiące żywych dialogowych nici, które wokół danego przedmiotu wypowiedzi oplotła świadomość społeczno-ideologiczna, musi stać się aktywnym uczestnikiem dialogu”⁴² – podkreślał Michaił Bachtin. W tak rozumia-

³⁸ Tamże, s. 76.

³⁹ Tamże, s. 79.

⁴⁰ Por. M. Bachtin *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, PIW, Warszawa 1986.

⁴¹ D. Rubinowicz *Pamiętnik*, s. 69.

⁴² M. Bachtin *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, PIW, Warszawa 1970, s. 103.

Szkice

nej wypowiedzi pobrzmiewają cudze słowa, oceny, akcenty – społeczna atmosfera otaczająca jej przedmiot. I choć Dawid Rubinowicz nie potrafi z epickim rozmachem nakreślić wydarzeń rozgrywających się wokół niego, to przez fakt, że dla opisanego własnych uczuć sięga po cudze słowo, niejako mimochodem wprowadza nas w klimat swojego otoczenia.

Lament, jak pisze Roch Sulima, „jest znakiem rozdarcia «tkanki» międzyludzkich stosunków, rozerwania ogniw rodzinno-sąsiedzkich, sygnałem zawieszenia między bytem a niebytem”⁴³. Pojawia się w odpowiedzi na zmianę, która grozi popadnięciem w chaos. Lamentowanie jest powiadamianiem o zmianie, najczęściej o śmierci, a więc o naruszeniu porządku, ma zarazem symboliczny potencjał scalający, rodzi więź kulturową lub religijną, która podtrzymać ma to, co uległo zachwianiu. Zawodzenie lamentacyjne nie jest formą ekspresji indywidualizmu, to raczej powierzenie siebie wraz z cierpieniem wspólnocie. „Tonacja lamentacyjna towarzyszy ludziom, przeżywającym dotkliwie swoją samotność, swoje odosobnienie”⁴⁴ – zauważa Sulima.

Nie znając konwencjonalnych sposobów literackiej ekspresji strachu i rozpacz, Dawid robi coś niezwykle trudnego; poprzez zawieszenie toku wypowiedzi, przez wprowadzenie do niej słowa silnie dialogowego wskazuje na doświadczenie traumatyczne, nie nazywając go jednocześnie. Nie potrafi go bowiem ani intelektualnie, ani emocjonalnie oswoić.

Temat śmierci jest obecny również w zapiskach Reni Knoll, która potraktowała go jednak w dość zaskakujący sposób. Śmierć nie wiąże się tu ani z okupacją, ani z działaniami wojennymi, nie jest wynikiem głodu, tyfusu czy gruźlicy, nie jest to mord dokonany przez okupanta. Śmierć pojawia się w domu dziewczynki wraz z przybyciem wuja Ignacego: „We wtorek przyjedzie do nas ze szpitala wujek Ignacy, prawie do nas! ale nie wolno nic mówić bo są to jego ostatnie życzenia przecież on ma raka na wątrobie więc jego godziny są policzone. Oddamy mu cały pokój a my będziemy w kuchni”⁴⁵. W tym fragmencie uderza gotowość Knollów do drastycznego pogorszenia ich i tak niełatwej sytuacji bytowej po to, by spełnić wolę umierającego człowieka. Jak się później okaże, dni wuja Ignacego nie były aż tak policzone, jak się początkowo wydawało, a szlachetny gest rodziny zamienił się w poważne wyrzeczenie. W notatce powstałej dziewięć dni później czytamy: „Wujciowi nie grozi obecnie żadne niebezpieczeństwo ale ma tak silną anemię, spuchniętą nogi i astmę że się nie może podnieść z łóżka i leży jak kłoda taki bładny jak ściana. Mamusia strasznie żałuje że go wzięła do siebie człowiek jest tak strasznie skrępowany ani się ubrać ani umyć”⁴⁶.

⁴³ R. Sulima *Słowo i etos*, Zakład Wydawniczy FA ZMW „Galicja”, Kraków 1992, s. 81.

⁴⁴ Tamże, s. 87.

⁴⁵ Dziennik Reni Knoll, zapis z 14 VI 1941 roku.

⁴⁶ Tamże, zapis z 22 VI 1941 roku.

Niemal miesiąc później, 6 lipca 1941 roku, Renia opisuje śmierć wuja, który skończył w mieszkaniu Knollów po niefortunnie wykonanej transfuzji krwi. Po czym dziewczynka odnotowuje:

W ciągu ½ roku Umarli: Jurek, 16 lat, Ciocia Pola 42 lata i wujek Azek 50 lat. Gdy Jurek umarł w Oświęcimiu w obozie koncentracyjnym to myśleliśmy że oszalejemy z rozpacz gdy umarła, otruszy się ze zgryzoty jego Matka Ciocia Pola już rozpaczaliśmy mniej, a gdy umarł wujek nie zrobiło to na nas takiego wrażenia. Po prostu przyzwyczailiśmy się do... śmierci.⁴⁷

W ostatnim akapicie tej notatki Renia zdradza to, co pominęła w dzienniku. Przecież podczas tego półroczka, które przyniosło dotkliwe straty w jej rodzinie, dziewczynka prowadziła zapiski! Śmierć pojawia się w dzienniku dopiero wtedy, gdy dosłownie wkracza do domu dziewczynki. To przypomina, jak bardzo subiektywnym dokumentem osobistym jest dziennik, zależny od kaprysu, fantazji, nastroju diarysty. Można go również czytać jako niezależne od intencji autora świadectwo działania mechanizmów rządzących jego psychiką.

W zapiskach Reni przez długi czas nie pojawia się obecny w jej doświadczeniu temat śmierci, który w dzienniku jest jakby „zagadywany”, przesłaniany głównie przez problematykę typową dla wieku dojrzewania. Dostrzec w tym można szczególną metodę radzenia sobie z traumą, wypieranie jej z obszaru refleksji, przeciwdziałanie wpisaniu jej w pole świadomości. Innymi słowy, można postawić tezę, że notatki Reni kryją w sobie groźę, która została nie tylko przemilczana, lecz przede wszystkim przesłonięta egzaltowanym często szczebiotaniem podlotka.

Warto też zwrócić uwagę, że jakby mimochodem Renia zdradza napiętą atmosferę panującą w domu, gdzie przybycie krewnego oznacza zmniejszenie przestrzeni życiowej pozostałych członków rodziny. Dziewczynka od czasu do czasu opisuje też kłótnie rodziców i swoje rozgoryczenie z powodu zachowania ojca, który w związku z narastającym głodem coraz bardziej zaczyna koncentrować się na grze w karty, będącej ucieczką od problemów dnia codziennego. W pewnym momencie Renia żali się: „już nie wiemy co robić z tym karciarzem. Nie wolno w ten sposób mówić na swojego Ojca, ale ja z moim fatalnie wpadłam”⁴⁸. W okupacyjnych realiach dorośli często przestają być oparciem dla swoich dorastających dzieci. Rozczarowanie postawą rodziców jest stałym wątkiem dziecięcej diarystyki, podobnie jak ataki złości na nich czy kąśliwe uwagi na ich temat. Warto bowiem pamiętać, że niezależnie od kontekstu okupacyjnego, autorzy notatek byli nastolatkami i w typowy dla tego okresu życia, żywiołowy sposób przeżywali swoją relację z opiekunami. We wspomnieniach powstałych *post factum* wątek napiętych relacji z rodzicami nie pojawia się często, być może jest zbyt intymny, może też wydawać się nieistotny czy niestosowny w kontekście relacji z wojennej epopei, a w końcu – niewykluczone, że wiąże się z poczuciem

⁴⁷ Tamże, zapis z 6 VII 1941 roku.

⁴⁸ Tamże, zapis z 24 VII 1941 roku.

Szkice

winy dorosłych dzieci Holokaustu. Takiej autocenzury nie spotkamy choćby w zapiskach Dawida Rubinowicza, gdy szczegółowo i bardzo emocjonalnie odnotowuje on przebieg kłótni, podczas której ojciec bije go dotkliwie sprzączką od paska⁴⁹. Przejmujący opis rodzinnej awantury znajdziemy również w notatkach Estery/Mini z getta łódzkiego. Tu źródłem kryzysu jest niewyobrażalny głód. 11 marca 1942 roku dziewczynka notuje:

Zęby mnie bołą i jestem bardzo głodna lewą nogę mam odmrożoną. Zjadłam prawie cały miód. Co ja zrobiłam jaka jestem samolubna czym one se smarują ten kawałek chleba co one na to powiedzą. O mamó jakże jestem niegodna ciebie ty tak ciężko pracujesz. Prócz ciężkiej pracy w resorcie ma jeszcze poboczną od jednej kobiety co stoi z bielizną na ulicy. Mama moja okropnie wygląda zupełnie jak cień pracuje bardzo ciężko. [...] Psze-cieź ja wcale nie mam serca jestem wprost bezlitosna. Wszystko co mi pod rękę wpada zjadam. Dziś pokłóciłam się z ojcem obrzuciłam ojca obelżywymi słowami a nawet go przeklełam. A było to dlatego wczoraj zważyłam 20 dgk zacierek nazajutrz wzięłam se łyżeczkę zacierek wieczorem gdy ojciec wrócił zważył jeszcze raz oczywiście że brakowało. Ojciec zaczął mi zwymyślać miał rację być czyż nie wolno zjeść te pojedyncze deka co prezes daje do gotowania? Zdenerwowałam się i pszeklnęłam go. Co ja zrobiłam jakże żałuję to co się stało lecz to co się staje nie może się odstać. Ojciec mi tego nigdy nie przebaczy nie będę mu mogła nigdy w oczy spojrzeć. Stanął przy oknie i zaczął płakać jak małe dziecko. Obcy go nawet nigdy nie obraził tak jak ja wszyscy pszytym już byli w domu. Ja czymprędzej położyłam się do łóżka nie jedząc kolacji myślałam że umrę z głodu gdyż po całym dniu dopiero się posilamy wieczorem. Zasnęłam obudziłam się dopiero o godz. 12 w nocy. Mama jeszcze szyła psyzy maszynie. Głód mi okropnie dokuczał zeszłam i zjadłam. U nas byłaby szczęśliwa rodzina gdybym ja nie zakłucała spokój wszystkie awantury wywołane są pszezemnie. Jakaś zła ręka mną tak kieruje. Jakże pragnę być inna lecz nie mam dużo silnej woli komu ja to mogę opowiadać. Dlaczego nie ma takiego człowieka który by mnie prowadził dlaczego mnie nikt nie uczy do siostry czuję wstręt i jest mi zupełnie obca. Boże prowadź mnie ku dobremu.

Dzisiaj wyszła racja 8 kg brykietów dla tych co nie borą w kuchni.⁵⁰

Przywołany fragment dziennika daje nam wgląd w specyficznym mechanizmie brania odpowiedzialności za ogół nieszczęść. Otóż dla naszej bohaterki głód jest oczywistością, w odniesieniu do której człowiek sytuuje inne aspekty swojego życia. Aby przeżyć, musi nim „zarządzać”, zmuszony jest też przestrzegać określonych norm życia społecznego. Gdy dziewczynka łamie taką zasadę, bierze na siebie całą winę za zastaną sytuację. Nie pomstuje na okupanta, nie krytykuje organizacji życia w getcie, nie oskarża Boga za niezawinione cierpienia. Sama czuje się odpowiedzialna, tym bardziej, że strach i poczucie winy popchnęły ją do kolejnego wykroczenia – naubliżania ojcu. W jego rozpacz widzi przede wszystkim efekt swojego „skandalicznego” zachowania. Czytelnik dziennika dostrzeże tu raczej dramat bezsilnego człowieka, który zmuszony jest patrzeć, jak umierają jego dzieci. Należy pamiętać, że zapiski dziewczynki ukazują jeden z kryzysowych

⁴⁹ D. Rubinowicz *Pamiętnik*, s. 85.

⁵⁰ Dziennik Estery/Mini.

momentów w historii getta. W *Kronice getta łódzkiego* z tego okresu znajdujemy liczne świadectwa panującego tam przygnębienia, szczególnej nerwowości, na przykład długą listę wydarzeń świadcząca o prawdziwej erupcji samobójstw wśród mieszkańców dzielnicy zamkniętej⁵¹.

Wojna dla zdecydowanej większości dzieci była doświadczeniem emancypacji rozumianej jako usamodzielnienie. Stanowiło ono efekt zmiany konfiguracji ról społecznych w rodzinie. Zazwyczaj im gorsze położenie rodziny, tym aktywniejsza i ważniejsza w niej funkcja dziecka. Modelowym przykładem takiej sytuacji jest mały szmugler utrzymujący przy życiu uwięzionych w getcie bliskich. Istotną konsekwencją trudnej sytuacji materialnej i zamiany ról w obrębie rodziny był stan psychiczny rodziców. Z analizowanych tu dokumentów autobiograficznych, które w tym aspekcie trudno oczywiście uważać za reprezentatywne, uderza kryzys, jaki przechodzili ojcowie – głowy rodzin. Dzieci opisują takie ich zachowania, w których współczesny czytelnik bez trudu dostrzeże klasyczne objawy depresji. Dotyczy to oczywiście również matek. Jednak to ojcowie dopuszczają się jednego z największych wówczas przestępstw – kradzieży żywności przeznaczonej dla rodziny. Należy naturalnie pamiętać, że ta kradzież oznaczała zjedzenie na przykład kromki chleba, ale zarazem ta kromka mogła być dzienną racją żywnościową. Tego rodzaju zachowania są źródłem pojawiającego się w analizowanych tu świadectwach pogardliwego stosunku dzieci do własnych ojców.

Ten motyw wyłania się w zeszycie Dawida Sierakowiaka, obejmującym okres od 18 marca do 31 maja 1942 roku, a następnie wciąż powraca na karty dziennika aż do chwili śmierci ojca. Chłopiec opisuje narastające w rodzinie napięcie, preradzające się w regularne awantury, wywołane postępowaniem Majlecha Sierakowiaka. Złamany głodem ojciec okrada bliskich z pieniędzy i pożywienia. Wraz z upływem czasu jego postępowanie będzie zajmować coraz więcej miejsca w zeszycach syna, szczególnie w ostatnim, opisującym sytuację rodziny już po śmierci matki. Tu ojciec nazywany jest tyranem i złodziejem, który pod nieobecność pracujących dzieci zjada ich przydział żywności, jednocześnie nie czyniąc nic, by znaleźć pracę. W domu nieustannie wybuchają awantury, trwające prawie do śmierci ojca, a więc do 6 marca 1943 roku. Należy podkreślić, że przedmiotem prowadzonych tu rozważań są przede wszystkim dzienniki pisane w gettach, gdzie mężczyznom było bardzo trudno pełnić funkcję żywiciela i opiekuna, podstawową dla przedwojennego modelu rodziny, nie tylko żydowskiej zresztą. „Świeżo wyizolowana społeczność składała się z bezsilnych mężczyzn i kobiet, których nie miał kto utrzymywać”⁵² – zauważa Raul Hilberg. Na to, że doświadczenie Holokaustu było często źródłem odmiennych problemów i dramatów dla kobiet i mężczyzn,

⁵¹ *Kronika getta łódzkiego*, red. D. Dąbrowska, L. Dobroszycki, t. 1, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965, s. 427. Znajduje się tu inwentarz wszystkich samobójstw i okoliczności, w jakich zostały one popełnione.

⁵² R. Hilberg *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, przeł. J. Giebułtowski, Cyklady, Warszawa 2007, s. 192.

Szkice

zawraca również uwagę Nechama Tec, upatrując przyczyn tej sytuacji między innymi w przedwojennym modelu życia społecznego⁵³.

Przywołane tu dzienniki pokazują, że dzieci nie przyjmują roli osoby dorosłej i swojego wymuszonego usamodzielnienia z radością, czego znakiem jest powracający w zapiskach motyw szkoły jako przedmiotu marzeń i to nie w sensie możliwości rozwoju intelektualnego, kontaktów rówieśniczych, ale przede wszystkim – jako symbolu utraconego świata, w którym przysługiwała im rola ucznia, a więc dziecka właśnie. „Przez całą wojnę uczyć się sam w domu. Gdy sobie przypomnę – jak chodziłem do szkoły to mi się do płaczu zbiera”⁵⁴ – czytamy w notatce Dawida Rubinowicza z 12 sierpnia 1940 roku. Z kolei Renia Knoll sporo narzeka na kursy, bo nie zawsze odpowiadają jej nauczyciele, często kłóci się z kolegami, kiedyś zostaje nawet oskarżona o składanie profesorom donosów na innych uczniów. W tym kontekście zaskakująco brzmi jej wyznanie z 10 lipca 1940 roku, a więc na kilka dni przed rozpoczęciem przez kursantów wakacji:

Tęsknię za tobą szkoło! najukochańsza przyjaciółko dzieci. Dotąd nie wiedziałam co straciłam ale teraz kręcę się osowiała po mieście wiem czym byłaś O przyjdź! Przyjdź! ukoj mą duszę me serce O przyjdź i otrzyj łzy tęsknoty! Raz spytała mi się jedna pani dlaczego tęsknię za szkołą? Nie wiem, nie wiem dlaczego nie potrafię w kilku logicznych słowach powiedzieć dlaczego ale to wiem że tęsknię za: szeregiem szarych ławek, za nerwową lecz ukochaną postacią Nauczyciela krążącą po klasie za miłymi „gębusiami” koleżanek i kolegów za upstrzonym obrazem mapy za tym niebem błękitnym widzianym z okna a najwięcej za prądem oświaty który dążył do mego mózgu oświetlając go zwycięskim światłem nauki!⁵⁵

Zacytowany fragment pokazuje, że z perspektywy uczennicy nie było obojętne, czy uczęszczała do szkoły, czy na komplety. Poza organizacyjnymi i merytorycznymi względami ogromną rolę odgrywał tu potencjał symboliczny, jaki niesie ze sobą szkoła – znak normalności, ładu i bezpieczeństwa.

W dzienniku Knollówny znajdziemy rzadki przykład tego, że finansowe wspieranie rodziny przez dzieci nie zawsze musiało wiązać się z podejmowaniem niebezpiecznych, męczących i nie lubianych przez nie form aktywności. Mogło przerozdzić się w pasjonujące, przynoszące mnóstwo satysfakcji zajęcia. Pod koniec lipca 1941 roku Renia notuje:

Założyłam sobie biblioteczkę a dzieci które będą do niej należeć będą płaciły dziennie 10 gr. Z początku bardzo mi było szkoda moich czyściutkich książeczek ale pocieszam się, że za te pieniądze kupię sobie z końcem miesiąca dużo innych książek.⁵⁶

⁵³ Zob. N. Tec *Resilience and courage: women, men, and the Holocaust*, Yale University Press, New Haven, London 2003.

⁵⁴ D. Rubinowicz *Pamiętnik*, s. 10.

⁵⁵ Dziennik Reni Knoll.

⁵⁶ Tamże, zapis z 31 VII 1941 roku.

W połowie sierpnia dziewczynka z radością odnotowuje spektakularny sukces swojego przedsięwzięcia:

Biblioteczka idzie znakomicie obecnie mam 31 abonamentów. Czyli 3 zł 10 gr. dziennie. Nieraz to się można uśmieć. Na przykład przed wczoraj był się wpisać jeden chłopak, ja się go pytam: jak ty się nazywasz? Henek Giegman albo Łaciata Krowa!!⁵⁷

Spośród wszystkich wymienionych przeze mnie dziecięcych dzienników na szczególną uwagę zasługują nieopublikowane jak dotąd notatki Jerzego Feliksa Urmana, który w dniu wybuchu wojny miał zaledwie siedem lat, był więc znacznie młodszy od innych bohaterów tego tekstu. W październiku 1943 roku jego ojciec podjął decyzję o ucieczce z getta stanisławowskiego i ukryciu rodziny w Drohobyczu, w mieszkaniu byłej służącej swojego brata. Tam właśnie Jerzyk prowadził zapiski przez kilkanaście dni, ostatnie słowa kreśląc 12 listopada 1943 roku, a więc w przeddzień swojej tragicznej śmierci⁵⁸.

Tym, co czyni jego świadectwo wyjątkowym, jest przede wszystkim przenikliwość, z jaką jedenastoletnie dziecko kreśli portret psychologiczny Heli, owej służącej, u której ukrywała się rodzina Urmanów. W zapiskach Jerzyka została ona ukazana jako osoba czerpiąca swoiste psychologiczne profity wynikające z odwrócenia hierarchii społecznej. Urmanowie, a więc jej dotychczasowi zamożni i wykształceni pracodawcy, stali się całkowicie zależni od dobrej woli bądź kaprysu swojej dawnej służącej. Wykorzystując tę sytuację Hela, zachowuje się arogancko, a czasami wręcz okrutnie, na przykład podając sprzeczne informacje dotyczące sytuacji w mieście czy też losów członków rodziny Urmanów. W niedzielę, 12 września 1943 roku Jerzyk zanotował taką scenę:

Hela wróciła już od Tierstów – i nic nie mówi.

Dopiero parę godzin po obiedzie, gdyśmy z Tatusiem siedzieli przy stole, Hela – wracając ze swojego pokoju – stanęła, uśmiechnęła się głupawo i powiedziała: „No, już była wiadomość od Pana Emila [wujka Jerzyka], że przeszedł granicę a pan Tierst powiedział, że szkoda, iż wyście nie poszli z nim”. Po tych słowach wyszła do kuchni, nie zdążyliśmy ją o cośkolwiek zapytać. Po pewnej chwili jej gadatliwość jednak nie wytrzymała: weszła i zaczęła opowiadać z tym samym głupawym uśmieszkiem na twarzy – pan Tierst powiedział, że pana Emila napadli, obrabowali, obili, wydali na gestapo i zdaje się, że już nie żyje. Tak za pierwszym, jak i za drugim razem nie wątpiłem, że „bierze ona nas na kawał”; ale podczas gdy dotychczas myślałem, iż trzyma ona nas przez szlachetność – to jednak jej ton i zachowanie się podczas udzielania nam tak ważnej wzgl. smutnej nowiny wskazywało albo na bardzo ograniczony umysł, albo na „Schadenfreude”.⁵⁹

⁵⁷ Tamże, zapis z 13 VIII 1941 roku.

⁵⁸ Zob. „*I'm not even a grown-up.*” *The Diary of Jerzy Feliks Urman*, transl. by A. Rudolf and J. Voit, ed. and introd. by A. Rudolf, Menard Press/King's College, London 1991.

⁵⁹ J.F. Urman *Kartki z pamiętnika*.

Chłopiec opisuje również zdumiewające w jego oczach zachowanie Heli, która jako widz z entuzjazmem uczestniczy w swoistych widowiskach, jakimi są publiczne egzekucje dokonywane na miejscowej ludności. Zdarza jej się przerwać posiłek, by zdążyć na egzekucję, lub żałować, że została ona odwołana. Pod datą 5 listopada 1943 roku Jerzyk relacjonuje:

...po dłuższym czasie Hela wróciła wściekła, że szła się patrzeć na egzekucje daremnie, bo mówiono jej, że mają dzisiaj rozstrzeliwać ukraińskiego księdza i 6 kobiet. Ledwo jeszcze nie zjadła obiadu, a wpada Marysia: „Chodź już, ta nic nie zobaczysz; przecież musimy mieć pierwsze miejsca, jeżeli chcemy coś widzieć”.

Hela przerwała natychmiast jedzenie, śpiesznie się ubrała i wyszła. Długi czas nie było jej w domu. Po paru godzinach wróciła, weszła do pokoju bez przywitania i nic nie mówiła. Naumyślnie o nic jej nie pytaliśmy; w końcu nie mogła wytrzymać z zamkniętymi ustami, więc zdradziła się przed nami, że egzekucję odłożono na jutro.⁶⁰

Okoliczności śmierci Jerzyka znamy dzięki relacji jego rodziców. 13 listopada 1943 roku do mieszkania Heli wkroczyło gestapo. Istnieje przypuszczenie, że rodzina Urmanów została zadenuncjowana przez sąsiadki. Doktor Izidor Urman zaopatrzył wcześniej swoich bliskich w cyjanek potasu, który miał stanowić zabezpieczenie na tak zwaną czarną godzinę. Jerzyk uznał, że taka właśnie wybiła, gdy w trakcie grabieży mieszkania gestapowiec uderzył ojca kolbą karabinu. Rodzice twierdzą, że dramatyczny krok syna uratował im życie. Widząc samobójstwo chłopca, oprawcy po prostu opuścili mieszkanie.

Próbując pokazać, w jaki sposób różne aspekty życia codziennego pojawiają się w dziecięcych dziurkach, nie powinniśmy zapominać o tym, że samo prowadzenie takich zapisków mieści się właśnie w obszarze praktyk codziennych. W przypadku obszernych, jedno- lub kilkuzeszytowych dziurkach wraz z upływem czasu można zauważyć zwiększenie częstotliwości zapisów i ich rozmiarów. Aby to zrozumieć, musimy spojrzeć na dziennik jako na swoistą praktykę codzienności. Prowadzenie zapisków staje się stałym punktem programu dziennego lub tygodniowego, przekształca w rodzaj przyzwyczajenia czy nawet przymusu. Warto jednak zapytać, jaka potrzeba stoi za tym zwyczajem czy też koniecznością.

Wydaje się, że prowadzenie dziennika staje się czymś na kształt gwaranta stabilności świata w sytuacji ogólnej niepewności w najbardziej elementarnych obszarach egzystencji. Ciągłe zmiany cen i przydziałów żywności, zmiany godziny policyjnej, niepewność zatrudnienia, konieczność przeprowadzek, wieści o kolejnych represjach okupanta, a z drugiej strony – optymistyczne pogłoski, przepowiednie, plotki – to wszystko wpływało na destabilizację obrazu świata, a najbliższą nawet przyszłość czyniło nieprzewidywalną. Prowadzenie dziennika nabiera w tej sytuacji charakteru powtarzalnego rytuału, staje się być może jedynym trwałym punktem odniesienia w zmieniającej się wciąż rzeczywistości. Osamotnione dzieci, nie znajdując wystarczającego wsparcia wśród przyjaciół i najbliższych,

próbują przez praktykę diarystyczną samodzielnie radzić sobie z destabilizacją świata.

Podczas lektury dzienników pisanych przez żydowskie dzieci, z jednej strony odbieramy wyraźne sygnały trudnego do wytrzymania napięcia, w jakim żyli ich autorzy, z drugiej zaś – możemy się domyślać, że sama możliwość prowadzenia regularnych zapisków przynosiła wówczas ulgę. Ich częstotliwość wzrasta w okresach szczególnie niebezpiecznych, na przykład podczas likwidacji getta lub zagrożenia życia członków rodziny. Wcale nie wynika to jednak z kronikarskich ambicji autorów, o czym świadczy przede wszystkim zdecydowanie wysoki kontekst⁶¹, lapidarność i hermetyczność właśnie tych najbardziej dramatycznych fragmentów. Przykładem takich zapisków jest dziennik dwunastoletniej anonimowej dziewczynki z getta łódzkiego⁶². Tych piętnaście zapisanych ołówkiem stronic oddaje atmosferę, jaka panowała tam w lipcu i sierpniu 1944 roku, a więc podczas akcji likwidacyjnej⁶³. Nic więc dziwnego, że w dzienniku dziewczynki jak refren powracają słowa mówiące o „strasznym naprężeniu” wywołanym przez wywózki „na roboty do Niemiec”. Początkowo twierdzono bowiem, że Rzesza potrzebuje ludzi do pracy, a później, z początkiem sierpnia 1944 roku, mowa była o ewakuacji ludności oraz wyposażenia zakładów produkcyjnych z powodu zbliżającego się frontu.

Notatka z czwartku, 6 lipca 1944 roku, sygnalizuje napiętą sytuację w getcie:

U nas w domu dzięki Bogu w porządku. U mamy jest Różka Rozen. Cesia grupowa, Ala Najman i Estera. U nas p. Pola, p. Sonia, p. Saba. W resortach i wogóle nigdzie się nie pracuje. Są krzyki i płacze. Do kierowników się nie wpuszcza, bo każdy kto jest na liście chce wejść żeby go skreślić. Stefa Wolborska jest podana, Hanka i Bluma Trawimska, Andzia Nowomiejska zwolniona.⁶⁴

Autorka dziennika odnotowuje jedynie informacje najważniejsze z punktu widzenia zagrożonych wysiedleniem. Często operuje skrótem, równoważnikiem zdania, w ogóle nie licząc się z ewentualnym odbiorcą, dla którego, bez znajomości szerszego kontekstu, jej zapiski pozostają hermetyczne.

Sięgnięcie po pióro w celach ekspresywnych, w poszukiwaniu ujścia wewnętrznego napięcia, odzyskania równowagi psychicznej – to z pewnością jeden z decydujących motywów, jakimi kierowali się młodzi diaryści. Nierzadko zeszyt z zapiskami był jedynym odbiorcą gotowym przyjąć dziecięce wyznanie, jedynym też, przed którym w miarę bezpiecznie można się było otworzyć. Dzieci zmieniały

⁶¹ Por. E.T. Hall *Poza kulturą*, przeł. E. Goździak, PWN, Warszawa 1984, rozdz. *Kontekst i znaczenie*.

⁶² Dziennik anonimowej dziewczynki.

⁶³ Przypomnijmy, że od połowy czerwca do września 1944 roku wywieziono do KL Auschwitz-Birkenau sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców getta łódzkiego, a pięć tysięcy osób deportowano wówczas do obozów Stutthof i Ravensbrück.

⁶⁴ Dziennik anonimowej dziewczynki.

miejsce zamieszkania, a wraz z nim grono rówieśników. W ten sposób rozpadały się stare przyjaźnie. Dorośli w najlepszym wypadku zaabsorbowani byli walką o przetrwanie rodziny. Nie starczało im uwagi, a często sił i cierpliwości na wysłuchanie dziecka. Nierzadko też dzieci zmuszone były do ciągłej kontroli swojego zachowania i utrzymania bezwzględnej tajemnicy. Najcierpliwszym i stosunkowo bezpiecznym powiernikiem mógł okazać się w takiej sytuacji notatnik.

W rozważaniach na temat pamiętników i autobiografii Andrzej Cieński zwraca uwagę na wpływ wyobcowania i osamotnienia na piśmiennictwo autobiograficzne, które rozwija się szczególnie żywo na skutek takich doświadczeń egzystencjalnych, jak na przykład pobyt w klasztorze czy więzieniu⁶⁵. Nad tego rodzaju twórczością ciąży poczucie osamotnienia. W przypadku dzienników czy pamiętników zesłańców albo emigrantów Cieński podkreśla poczucie wyobcowania, które rodzi się

nie tyle z fizycznej izolacji, ile z bycia innym, z poczucia inności, podzielanego zarówno przez autora autobiografii, jak i społeczność, do której on chce lub po prostu próbuje się zbliżyć. To poczucie wyobcowania jest znamienne dla przedstawicieli mniejszości narodowych.⁶⁶

Sytuacja zesłańca lub emigranta rodzi wewnętrzne napięcie, w rozładowaniu którego widać siłę napędową wielu tekstów autobiograficznych. Funkcja informacyjna jest w nich drugorzędna i ma charakter pretekstowy, tylko pozornie pisze się „dla wnuków”.

Najbardziej znanym współcześnie dzieckiem Holokaustu jest oczywiście Anne Frank, której dziennik przetłumaczono na kilkadziesiąt języków⁶⁷. Na tle rozmaitych dziecięcych świadectw Zagłady⁶⁸ zaczyna być jednak widoczne, że jej zapiski stanowią przede wszystkim znakomity materiał do studiów nad procesami psychologicznymi zachodzącymi między ludźmi przebywającymi na niewielkiej przestrzeni, świadomymi zarazem, że opuszczenie jej oznacza zagrożenie życia. Jest to również bogaty opis dojrzewania nastolatki, pozostającej w izolacji od świata zewnętrznego, znajdującej jednak w swojej kryjówce zarówno obiekt młodzieńczej miłości, jak i nienawiści czy niechęci, którą budzą w niej dorośli sublokatorzy.

⁶⁵ A. Cieński *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992.

⁶⁶ Tamże, s. 100.

⁶⁷ Publikowane notatki Anne Frank stanowią w istocie kompilację jej diariusza oraz powieści w formie dziennika, którą zaczęła pisać w odpowiedzi na apel o gromadzenie świadectw okupacji, nadany pod koniec marca 1944 roku przez holenderską rozgłośnię w Londynie. Zob. Ph. Lejeune *W jaki sposób Anne Frank napisała na nowo dziennik Anne Frank*, przeł. P. i M. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2002 z. 2.

⁶⁸ Zob. *Children in the Holocaust and World War II. Their Secret Diaries*, ed. and introd. by L. Holliday, Washington Square Press Publication, New York 1995.

Oczywiście, nie chodzi o to, by zdyskredytować dokumentalną wartość notatek Anne i jednocześnie wskazać jakiś inny dziennik jako bardziej „reprezentatywny” dla dziecięcego spojrzenia na Zagładę. Czytając jej zapiski, warto mieć po prostu na uwadze specyfikę położenia, w jakim się znalazła rodzina Franków. Światowa popularność dziennika Anne⁶⁹, włączenie go do wielu programów edukacyjnych przy niemalże całkowitym zapoznaniu świadectw jej rówieśników sprzyja bowiem powstawaniu błędnego uogólnienia, w myśl którego to właśnie jej diariusz stanowi esencjonalne świadectwo doświadczeń dziecka Holokaustu.

Abstract

Justyna KOWALSKA-LEDER
University of Warsaw

Occupation-Time Daily Life in Holocaust Children's Diaries Written in Polish

The article offers an analysis of Nazi-occupation-time diaries of Holocaust children who made their notes in Polish. The diaries or their surviving fragments enable to watch from a child's perspective a few places in Polish lands at various stages of World War 2. The diaries under analysis are characterised by clear polythematicity and heterogeneity. Trivial and funny matters, childish fancies, first literary attempts are intertwined with descriptions of tragic events, painful afterthought or philosophical considerations. Various ways of verbal expression, particularly of traumatic experiences, are an important thread of the article's considerations. An anthropological perspective is present whereby diary is not treated as a text but as a peculiar practice of everyday life.

⁶⁹ O popularności, jaką cieszy się Anne Frank i jej dziennik, świadczą liczne organizacje edukacyjne, które odwołują się do jej postaci, na przykład: Anne Frank Stichting Amsterdam, Anne Frank Zentrum Berlin, Anne Frank Trust London, Anne Frank Center New York, Anne Frank-Fonds Basel.